Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 28, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Biała i Cieszyn.

Lwów 24 listopada.

Na dwóch punktach kresowych rozgrywa się u nas walka z niemczyzną, napierającą najniegodziwszymi środkami. Wiadomo już na jaki pomysł nieludzki wpadli fabrykanci niemieccy w Białej, ażeby zniszczyć tamtejszą szkołę polską. Postanowili pozbawiać chleba naszych robotników, kształcących dzieci w ojczystym języku. Otóż akcja ta zdaje się być zorganizowana jednolicie, bo jednocześnie prawie taka sama myśl wyłoniła się w Cieszynie, gdzie także do szału doprowadza „liberalnych" Niemców założenie polskiej szkoły ludowej, liczącej już 170 dzieci. Dziennik *Silesia* znany z tego, że byt swój zawdzięcza tylko „hecy" antipolskiej wystąpił z artykułem, nawołującym Niemców do takiego samego bojkotu, jak w Białej, względem rodziców, którzyby chcieli posłać dzieci do szkoły polskiej. Z tego powodu zamieszcza cieszyński korespondent *Nowej Reformy* następujące uwagi:

— „Groźba bojkotu jeśli nie jest śmieszną, to w każdym razie tak głupią, że można sobie powiedzieć: „Strachy na Lachy". Na hasło odbierania pracy rodzicom, posyłającym dzieci do szkoły polskiej w Biały, odpowiedzmy jednozgodnie bojkotowaniem fabryk w Bielsku i Biały — a patrjotyzm niemiecki pryśnie, jak bańka mydlana. Gróźb cieszyńskich nie można brać również na serjo. Niechaj *Silesia* zapyta Niemcaszków cieszyńskich, kto komu może grozić bojkotem: czy fabrykant, żyjący z pracy polskiego robotnika, lub kupiec, którego utrzymuje przy życiu lud polski, kupujący? Niech będzie bojkot, i owszem! Będziemy się spokojnie przypatrywać, jak cieszyńskie kupczyki jeden za drugim będą zwijali sklepy, opuszczeni przez polską ludność. Dobrze na tem wyjdą, będą mieli więcej czasu na agitację przeciw polskości na wyśpiewywanie swych *Knödellieder*.

Polska szkoła ludowa musi być otwarta i to jak najprędzej. Mieszkając w Austrji, a nie w Honolulu, mamy do tego prawo. Nawet to nic nie pomoże, że szląskie władze krajowe niemożliwie całą tę piekącą sprawę przeciągają, i że starostwo cieszyńskie, mimo obietnicy i obowiązku swojego nie raczyło do dziś dnia zawezwać na inkwizycję rodziców nowozapisanych dzieci. Szkoła w Cieszynie z polskim językiem wykładowym powinna być i być musi. Od tego żądania ani na krok nie odstąpimy. O tem też muszą pamiętać nasi posłowie do sejmu opawskiego. Opuścili oni sejm; warunkiem brania udziału w dalszych obradach musi być unormowanie stanowcze spraw narodowościowych na Szląsku.

Jednem z pierwszych ich żądań musi być otworzenie natychmiastowe polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Niechaj raz wreszcie zaprzestaną nauczyciele niemieccy pastwić się nad naszemi dziećmi, niechaj nie wzniecają w dzieciach pogardy ku mowie macierzystej, obrzucając ją błotem wyrazów, niechaj — jednem słowem — Niemcy w szkole nie rządzą nami, bo nie mają do tego najmniejszego prawa. Niechaj sądy mają urzędników Polaków, lub ludzi, znających ten język dokładnie w słowie i piśmie, aby tego, który ukradł cygara, nie zasądzano za kradzież zegarka, aby nie działy się tam podobne inne śmieszności, aby lud miał sędziów, jacy mu są potrzebni, bo opłaca ich swemi podatkami".

Za kulisami sprawy Dreyfusa.

Pod takim tytułem ukazał się nareszcie tak szumnie zapowiadany pierwszy zeszyt wynurzeń Esterhazego. Zeszyt ten rozpoczyna się aresztowaniem „ulana" i Małgorzaty Pays, opisuje śledztwo w sprawie depesz, podpisanych „Blanche" i „Speranza", wypuszczenie go z więzienia La Santé i stawienie przed radą ankiety, a kończy się ucieczką z Paryża.

Mieszkał u pani Pays, a ponieważ wiedział, że policja pilnie go śledzi i czuwa nad każdym jego krokiem, przeto raz wchodząc do domu skrył się za drzwi i czekał chwilę, aby tym sposobem dać poznać tropiącym go, że zostaje w domu. Tymczasem nadjechał wóz, rozwożący po mieście towary modne, Esterhazy wskoczył doń szybko i odjechał, poczem, gdy był pewny, że go nikt nie śledzi, wsiadł do omnibusu i udał się na dworzec kolei północnej. Uciekł dlatego, że bezmyślne i obrzydliwe aresztowanie Henryego pouczyło go o zamiarach rządu, które zresztą już przedtem były mu znane. Biedny Henry znalazł się w tak okropnem położeniu, że jeżeli go nie zamordowano, to przynajmniej zmuszono do samobójstwa. Henryego, który wiedział za wiele i stał się zbytecznym, poświęcono na ołtarzu racji stanu, a Esterhazy wiedział, że go czeka ten sam los. Sfałszowanie dokumentu nie obciąża Henryego, co się pokaże, gdy kiedyś cała prawda wyjdzie na wierzch

Esterhazy obstaje przy tem, że **D r e y f u s** **j e s t z d r a j c ą** i że Picquart sfałszował kartę poczty pneumatycznej t. zw. *petit bleu*. Dalej zarzuca Billotowi, iż nie dość brał go w opiekę i nie pozwolił mu się bić z Clemenceau i z Reinachem, lecz żądał, aby wyzwał Picquarta, który pojedynku nie przyjął.

Dalej opowiada Esterhazy, że podczas rewizji sędzia śledczy Bertulus polecił, aby między nim a Esterhazym znajdował się zawsze ajent policyjny.

„Obawiał się może — pisze Esterhazy — że wepchnę mu żelazo w piersi. Rzeczy moje przeszukano jednak wściekle troskliwie. Gdy chciałem przytem zapiąć odemkniętą sprzączkę u kamizelki, rzekł Bertulus zdławionym głosem:

— Trzymajcie go, do djabła!

— Przecież — odparłem — nie przeszkodzi mi pan w przyprowadzeniu mego ubrania do porządku, a prócz tego muszę panu powiedzieć, że jeszcze nie jadłem obiadu.

— Ja także nie.

— Co mi do tego. Jeżeli można w waszem więzieniu palić, to zabiorę z sobą fajkę.

— Dopóki pan nie będziesz skazany, wolno panu palić!

— *Charmant!*

To aresztowanie przypisuje Esterhazy Picquartowi, który zwrócił uwagę „swego przyjaciela" Bertulusa na Krystjana Esterhazyego. Tu cytuje Esterhazy kilka ustępów z przesłuchania w śledztwie.

— Gdzie pan widział, aby Esterhazy popełniał fałszerstwa? — zawołała pani Pays. — Nie ma się czego obawiać pana, gdyż za każdym razem, gdy coś robił, to było to na rozkaz.

B e r t u l u s: Oto właśnie chodzi. Nietylko państwo oboje jesteście skompromitowani; będą jeszcze inni, wysokie, bardzo wysokie osobistości.

P a n i P a y s: (ironicznie) Może pan przyaresztujesz cały sztab jeneralny?

B e r t u l u s: (z uśmiechem.) Do piórópuszów jeszcze na razie zbliżyć się nie można, ale już my ich dostaniemy.

Bertulus zalecił wystosowanie aktu oskarżenia przeciwko Esterhazemu i pani Pays, prokuratorja jednak poleciła zaprzestać dalszego śledztwa.

„Cavaignac — powiada Esterhazy — nie ukrywał przedemną, iż osobiście nie jest mi przychylnym, ale z racji stanu zdecydowany jest interweniować na moją korzyść, a gdy mu powiedziałem o stronniczem zachowaniu się Bertulusa odparł minister: O tego nie ma się co troszczyć. Rozpoczniemy akcję rządową. To już będzie moją rzeczą.

Osobistą niechęć Cavaignaca tłumaczy Esterhazy dawną waśnią rodzinną. Ojciec Esterhazego był zwolennikiem Napoleona, a przeciwnikiem jenerała Cavaignaca. Dalej pisze Esterhazy, iż gdy wniósł podanie, aby mu pozwolono wyzwać Picquarta, wrzucono je po prostu do kosza i dano mu radę, równającą się rozkazowi, aby siedział cicho. „Nie miałem nawet prawa wybrać sobie z mych oszczerców tego, na którego napaści odpowiedziałbym pchnięciem szpady".

Przed radą dyscyplinarną oświadczył Esterhazy, iż był narzędziem sztabu jeneralnego, na co posiada dowody. To jest punkt, na którym zwolennicy Dreyfusa nie mijali się z prawdą. Esterhazy był ślepym wykonawcą otrzymanych rozkazów, a to dopiero ostatni gabinet zaczyna go podejrzywać o to, iż działał na własną rękę. Sztab jeneralny, któremu niewinność Esterhazego była znana, pracował nad uratowaniem go. Dalej dowiódł Esterhazy, iż artykuł w *Libre parole* podpisany „Dixi" nie pochodził od niego, że listy jego, pisane do prezydenta, były mu dyktowane. Listy do pani Boulancy pisane były przed laty 17. Zbrodnia, karana śmiercią, przedawnia się w latach 10 — i za te listy chciano mnie teraz skazać. Rada dyscyplinarna uwolniła Esterhazego, Cavaignac jednak na własną rękę wykluczył go z armji.

„Amerykanizm" w kościele.

Niezadługo ma wydać papież encyklikę w sprawie tak zwanego „amerykanizmu" w kościele, która będzie miała ogromną doniosłość. Jeden z informatorów *Politische Correspondenz*, stojący w bliskich stosunkach z kołami watykańskiemi, pisze o tem:

„Dyskusja nad zasadami amerykanizmu stała się bardzo ożywioną wskutek broszury, jaka się ukazała przed niedawnym czasem w druku. Publikacja ta była pewnego rodzaju pamfletem, wymierzonym przeciwko najwybitniejszym przywódcom kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych, kardynałowi Gibbonsowi, monsignorowi Keane, a szczególnie przeciwko zmarłemu przed kilku laty założycielowi zakonu Paulinów, o. Heckerowi, którego można uważać za głównego sprawcę ruchu amerykańskiego.

Broszura ta miała przedewszystkiem na celu dowieść, że o. Hecker i jego zwolennicy w wielu punktach wyznawali bardzo wątpliwe, a nawet heterodoksyjne zasady, tj. błędne i przeciwne nauce kościoła. Antiamerykaniści umieli na ten pamflet zyskać *imprimatur* papieskie i chcieli w ogóle przeprowadzić to, aby biografja o. Heckera, która w katolickich kołach wielu krajów znalazła ogromny poklask, postawioną została na indeksie książek zakazanych. Doniesiono mianowicie z tej strony kongregacji indeksu, że wspomniana biografja zawiera niebezpieczne zasady, i na podstawie tego żądali zakazania jej. Antiamerykaniści spodziewali się, że ich zabiegi uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, ponieważ było wiadomem, że dyspozycje, które przeważały w tej kongregacji, były wrogo usposobione dla amerykanizmu. Teraz jednak nastąpiła nagle zmiana w sytuacji.

Papież rozporządził, aby śledztwo w sprawie amerykanizmu odjęte zostało kongregacji indeksowej i przydzielone zostało komisji kardynałów, wyznaczonej *ad hoc*. Ma ona polecenie wypracować w tej kwestji sprawozdanie, poczem dopiero papież poweźmie postanowienie.

Zwrot ten już sam przez się oznacza klęskę antiamerykanistów, gdyż nie mogło ulegać najmniejszej wątpliwości, iż kongregacja indeksowa potępi biografję o. Heckera. Prócz tego słychać z dobrze poinformowanych kół, że papież przygotowuje encyklikę, w której zgani wystąpienie i sposób prowadzenia walki antiamerykanistów. W kołach kościelnych przypuszczają, że pismo papieskie położy koniec kampanji, jaką prowadzą pewni nietoleranccy fanatyczni katolicy przeciwko liberalnym, pełnym miary dążeniom amerykańskiego katolicyzmu.

Jak wiadomo, kilku katolickich pisarzy w Niemczech, a szczególniej profesor Schell w swojem dziele: „Katolicyzm jako zasada postępu" i dr. Müller w swej broszurze: „Katolicyzm reformy", wzięli mniej lub więcej otwarcie stronę idei amerykańskiej, z którego to powodu napadła na nich gwałtownie pewna część prasy katolickiej. Encyklika papieska w tej kwestji, sądząc po wszystkiem, co dotychczas o niej wiadomo, wywrze z pewnością jak najlepsze wrażenie.

Z izby sądowej.

Kraków 24 listopada.

(Depesze telefoniczne Dzien. Pol.).

(Oszukańcze praktyki z losami tureckimi).

Izrael krakowski ma dziś wielkie rozkosze. Rozpoczęła się bowiem, trzy tygodnie trwać mająca rozprawa z powodu oszukańczych praktyk tutejszych żydów z losami tureckimi, przez trzy tygodnie zatem trwać będą w sali sądowej dla chciwej tego rodzaju nauki i ciekawej rzeszy żydowskiej wykłady bezpłatne o sprytności i bezczelności żydowskiej, o rozmaitego rodzaju sztuczkach i podstępach szacherskich. To też żydzi rozchwytali bilety, a przed kryminałem czerni się od rana ich masa, czekająca niecierpliwie otwarcia sali sądowej, spiesząca po naukę i wrażenia.

Nareszcie otwarto salę. Zapełniła się ona po brzegi tak na dole, jak na galerji. Samo żydostwo wszędzie; zaduch ogromny. Obwinieni w liczbie 12 siedzą rzędem jeden przy drugim; wszyscy odznaczają się typowymi rysami. Co za galerja faryzeuszów i kupczących pieniądzmi dla malarza. Jeden z obwinionych jest ojcem 13 dzieci. Cała ta masa to przeważnie żywioł napływowy.

Rozprawie przewodniczy radca dr. **S c h n e y d e r**; jako wotanci zasiadają pp. **K a t y ń s k i** i **C h r z ą s z c z y ń s k i**.

Na początku odczytano obszerny akt oskarżenia. Treść jego następująca: Prokuratorja państwa w Krakowie oskarża 1. Leopolda Reinera, rodem z Kobylan, zamieszkałego w Krakowie, religji mojżeszowej, lat 35 liczącego, stanu wolnego, właściciela kantoru wymiany o to, że w ciągu roku 1894 1895 w Krakowie w zamiarze nadania obligacjom premjowem tureckiem, a mianowicie otomańskiej pożyczce premjowej (losom tureckim) z r. 1870 na 400 fr. opiewającej pozoru obligacyj mających w myśl ustawy z d. 28 marca 1889 l. 32 dz. p. p. prawo obrotu w królestwach i krajach reprezentowanych w radzie państwa, zaopatrywał je zużytemi i z innych dokumentów odlepionemi markami stemplowemi, tudzież fałszywemi pieczęciami głównego urzędu podatkowego w Krakowie, głównego urzędu cłowego w Bernie, urzędu podatkowego w Bochni, w Banden, w Währing, w Wieliczce i urzędu stemplowego w Wiedniu, i w ten sposób ostemplowane wspomniane obligacje puszczał w obieg, przez który to podstępny czyn, wedle jego zamiaru, państwo w sprawie nadzoru nad obrotem obligacyj premjowych, a nabywcy tych obligacyj szkodę 300 zł. przenoszącą ponieść mieli, oraz: 2. Judę Taffeta lat 28, 3. Mojżesza Neufelda lat 39, trafikanta, 4. Aleksandra Bernsteina z Podgórza lat 38, handlarza jaj, 5. Izaaka Neufelda wekslarza, 6. Abrahama Hirscha Neufelda l. 44, wekslarza, 7. Rubina Neufelda l. 70, właściciela realności, 8. Samuela Possa, l. 32, faktora, 9. Chaima Lednitzera l. 48 wekslarza i spekulanta giełdowego, 10. Jonasza Anisfelda l. 52, wekslarza, 11. Józefa Spingarna l. 29, 12. Schaję Reinholda l. 35, kupca, że w tymże czasie i w miejscu przez sprowadzanie z Paryża nieostemplowanych wspomnianych wyżej losów tureckich i przez dostarczanie ich Leopoldowi Reinerowi, względnie przez dostarczenie zużytych tutejszych marek stemplowych, lub funduszu pieniężnego, potrzebnego na zakupno za granicą wspomnianych losów tureckich, rozmyślnie byli pomocnymi Leopoldowi Reinerowi do wykonania czynu karygodnego, popełnionego przez niego.

W powodach aktu oskarżenia czytamy:

Ustawa z dnia 28. marca 1889 roku l. 32 dz. p. p. między innemi zawiera postanowienie, iż wszystkie zagraniczne państwowe obligacje premjowe albo tylko pod gwarancją państw zagranicznych wydane obligacje premjowe, puszczone w obieg przed dniem 1. marca 1889 roku, winny być w przeciągu dni trzydziestu po ogłoszeniu tej ustawy zaopatrzone znaczkami stemplowymi i w tymże czasie zgłoszone oraz przedłożone urzędom stemplowym względnie podatkowym do przestęplowania pieczęcią wspomnianych urzędów, inaczej jako wyjęte z obiegu nie mogą być przedmiotem ważnego kontraktu, a nadto posiadacz tego rodzaju nieostemplowanych należycie obligacyj premiowych, prócz utraty tego rodzaju papierów wartościowych ulegających konfiskacie podlega karze pieniężnej wynoszącej jedną piątą względnie dwie piąte części wartości nominalnej, tego rodzaju nabytych papierów wartościowych.

Wykonawcze rozporządzenie zalicza do

Najmłodsi.

I.

Zmrok wieczorny zapada nad równym, płaskim, daleko widnym krajobrazem. Lato umiera. Po nad polami rozścieliły się delikatne fioletowe mgły, nakrywając je gazą fantastyczną, układającą się w dziwaczne zwoje i skręty. Panuje tu cisza przyrody w odpoczynku, omdlenie spokojne i smutek nieokreślony, jak sny bez kształtu i treści. Dusza traci swoje poczucie osobiste, rozlewa się, robi się eteryczną, rozchwianą, rozżaloną czegoś, spragnioną cicho i niewyraźnie. Z tysiącznych, zaledwie dosłyszalnych dźwięków wieczoru wije się nieznacznie uroczysty welon tęsknoty zaświatowej i wolnym mrocznym powiewem opierścienia wszystko dokoła.

Takim nastrojem przesycone są poezje p. Zdzisława Dębickiego*), zdaje się najmłodszego z mieszkańców młodego polskiego Parnasu. Tomik o 144 str. dzieli się na grupy o charakterystycznych tytułach: „Ekstaza", „Wiosna", „Nad morzem", „Skargi", „Wizje", „Rozdźwięki". Dobry Boże! W tych czasach mając lat dwadzieścia kilka miewa się już bardzo głębokie rozdźwięki i robi się krzyżyk nad światem i jego ponętami. Miejmy jednak nadzieję, że to jest nie tyle skutek przeżycia się i bankructwa rzeczywistego, ile pociągającej atmosfery współczesnego Parnasu, na którym snują się mgły pessymizmu.

Młode dusze są dziś tak bardzo wrażliwe. Trochę przefilozofowania się, trochę osobistych rozczarowań i mamy już gotowy tomik poezyj, w którym ani jeden akord wesoły nie dzwoni.

*) Zdzisław Dębicki: „Ekstaza". Poezje. Lwów 1898. Nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie.

Oczywiście trzeba jeszcze talentu, aby tę wczesną rezygnację wyśpiewać ładnie. P. Dębicki umiał to zrobić i dlatego ani nie zachwycając się jego pessymizmem, ani kiwając nad nim głową z dobrotliwym uśmiechem dobrze napełnionego żołądka, możemy przeczytać jego wiersze i mieć od nich chwilę szczerego zadowolenia. Nastrój ich nie jest robiony, w wierszu dźwięczy czysta, naiwnie spowiadająca się dusza i prostota, którą się w formie tak doskonałej spotyka po raz pierwszy od kilku lat pomiędzy najmłodszymi bardami.

Od samego początku już wkraczamy w ogród, w którym kwitną same tylko smutne kwiaty. Po ślicznej „Ekstazie" prozą, prowadzi nas poeta w kraj swojej zawcześnie zwiędłej wiosny. Powietrze jest tu jeszcze gorące i drgające, ale już w marzycielskiem napięciu ducha czuć pierwsze echa znużenia. W miłość wierzy poeta tylko w połączeniu z czarem przyrody.

Kiedy królewska przyjdzie Pani,
A ze nią piękny giermek Maj,
Wnet rozszeleści się w zachwycie
Milczący, senny gaj...
I świat rozszepce się echami
Niedomówionych cichych słów..
Wtedy pij słodycz z ust kochanych
I z wiarą „kocham" mów!
Bo jeśli w takiej powieszchwili,
Że miłość — to złudny szał,
Prawdziwej wiosny w swojem życiu
Nie będziesz nigdy miał...

„Nad morzem" chodzi już fantazja młodego poety zupełnie znużona i senna, ażeby w „Skargach" rozżalić się cichem łkaniem. W mgłę tęsknot często bezprzedmiotowych miesza się ton osobistego zawodu. Naturalnie, jeżeli gdzie, to tutaj — „szukajcie kobiety!" Jak zawsze w ogniu takich smutków wypalają się wszelkie społeczne instynkty i zostaje się samotnym, po za nawiasem interesów, rozgrywających się na stadniczej arenie życia.

Zamiast iść w przedniej wieku straży
I jako prorok stanąć w tłumie,
Który się chęcią czynu żarzy
Lecz zdobyć się na czyn nie umie,
W muszli się własnej zamknąć wolę
I życie w ciszy wieść ślimacze..
Po cóż na szersze rwać się pole,
Kiedy tam ciebie nie zobaczę?

Tę samą myśl wypowiada i gdzieindziej, jakkolwiek w sposób mniej prosty i wdzięczny. Wolimy tę śliczną spowiedź chwilowo zapewne znużonego serca, od miotań się, w których musi być koniecznie modna „pogarda dla tłumu", nie mająca ściśle biorąc wiele wspólnego z osobistym smutkiem. W „Wizjach" wychodzi poeta z granic ściśle osobistego „ja" i wyraża swoje lekceważenie bolesne życia w sposób bardzo artystyczny.

...Idę samotny. Nie na bój,
Nie w nowych świtań słaby brzask
Jeno gdzie gna mnie smutek mój,
W dal niezmierzoną, w dal bez końca,
Gdzie jest mistycznych ułud blask
I przestrzeń, cichą pieśnią drżąca.

Rozpłynięcie się to w nirwanie maluje jeszcze lepiej w początkowych strofach wiersza:

Przez jakieś morze wielkie, sine,
Wśród huczącego grzmienia fal,
W błękitną, jasną, cichą dal
Na wątłej marzeń łodzi płynę
Rytmiczne wioseł pluski słyszę
I łódź mknie szybciej, niźli ptak,
A srebrnej drogi jasny szlak
Zapada za nią w sen i ciszę...

Jeszcze inny ustęp:

Moje marzenia dziś się roztopiły
W ciszę błękitną i w szemranie fali..
Wszystko mi jedno, czy że słońce pali
Całą jasnością rozognionej bryły
Czy tli się tylko, jak kaganiec —
Dosyć... Nie pójdę już na szaniec.

Wyjątki te dadzą czytelnikowi pojęcie o nastroju i formie p. Dębickiego. Pierwszy jest szczery, można go odczuć i wżyć się w niego, drugi — znamionuje łatwość artystycznego wyrażania myśli. Wiersz jest melodyjny, płynny, ma w sobie reminiscencje cicho dźwięczącej muzyki. Nadaje się on zwłaszcza do malowania smutku i wrażeń łagodnych. Nawet bezpośrednie posiadanie kobiety nie mąci tych ślicznych tonów molowych, nie wprowadza drgawek namiętnych. W wierszu „W lesie" mówi poeta:

Przytul się do mnie. Zamknij jasne oczy
I cała zamień się w subtelny słuch...
Z brzozy płaczącej zielonych warkoczy
Wnet ku nam wyjdzie leśnych polan duch
I szereg faunów wesołych wyskoczy,
I z drzew kwiecisty strząśnie na nas puch...
I zapomnimy, że jest jakieś życie
Które jak morze rozhukane grzmi,
Że burze łamią każdy kwiat w rozkwicie,
Wszystkie niwecząc złudy i sny,
I będziem marzyć, aż o blasku świcie
Zbudzą nas chłodne srebrnej rosy łzy...

W niektórych poezjach spostrzega się wpływ Tetmajera, w którego p. Dębicki wczytywał się widocznie. Z wdzięczności poświęcił mu nawet wiersz, w którym powiada, że p. Tetmajer „w gronostajowym płaszczu chodzi i na książęcym siada tronie", wpływ ten jednak nie był tak silny, ażeby po za kilku cechami naśladowniczemi nie pozostała własna fizjognomja autora. Mimo pokrewieństwa z tamtym poetą ma ona dość oryginalnych rysów, a różni się od niego cichym, łagodnym sposobem opisywania swoich smutków i „rozdźwięków", które wbrew nazwie zachowują zawsze harmonję.

Przyzwyczailiśmy się w każdym nowoogłoszonym tomie młodych poetów znajdować oprócz własnych tęsknot i bólów, także ogólniejsze *creda*, imieniem szerokiego koła tak samo patrzących na świat. Dużo w tych wyznaniach wiary było nieraz koturnu i pozy. P. Dębicki imieniem swego pokolenia odzywa się szczerze i bez owijania się w troskliwie udrapowany płaszcz. Mówi tak:

Sceptycyzm chodzi między ludzi
I ziarna smutku sieje,
Zwątpienie gorzkie w sercach budzi
Zabija w nich nadzieję..

Ramiona ubrał w czarną togę
Na nogach ma sandały...
Wyszedłszy z Grecji w długą drogę
Świat zwolna obszedł cały...

Kiedy do mojej przybył chaty
Do duszy wdarł się młodej,
Zrywałem w życiu jeszcze kwiaty,
I z nich sączyłem miody.

W godzinę duchów późną porą
Wszedł do mnie o północy
I ledwo wyrzekł słów kilkoro
Już byłem w jego mocy.

I zapytałem się: dlaczego
I po com jest na świecie?
W rozpaczy odtąd dni me biegą
Zwątpienie pierś mi gniecie.

A starzec poszedł sobie dalej
Ubrany w czarną togę...
Gdzie stanie, ołtarz jakiś zwali
I znowu idzie w drogę.

I tak obchodzi całą ziemię
I szczęście ludzkie burzy,
Nie spocznie nigdy, nie zadrzemie
I nigdy się nie znuży...

Jest to daleko piękniejsze od licznych „wyznań wiary", jakie z wyżyn Parnasu sypią się na głowy „nędznego tłumu". Mimo szczerego może nieraz pessymizmu tamte bywały zbyt wyszlifowane, często pretensjonalne i nadęte. Robiły wrażenie wynurzeń człowieka, który wprawdzie doszedł do zupełnej nicości życia, mimo to jednak nie zapomina pisać na eleganckim chińskim papierze listowym, może nawet perfumowanym. P. Dębicki napisał tak, jakby dla siebie. Na kartce wyrwanej z notatki.

A. Chołoniewski.

rzędu wyszczególnionych tu wyżej zagranicznych obligacyj premiowych, także otomańską pożyczkę premiową (losy tureckie) z roku 1870, wartości nominalnej 400 franków i oznacza dla każdego z tych losów, jako należytość stemplową po 1 zł. 25 ct., a zarazem podaje szczegółowe przepisy co do spisywania wspomnianych papierów wartościowych i odnośnych wykazów, na podstawie których sporządziło następnie ministerstwo skarbu wykaz wszystkich losów tureckich, uprawnionych do obiegu w krajach reprezentowanych w radzie państwa.

Urzędowy wykaz, obejmujący spis wszystkich losów tureckich, uprawnionych do obiegu, stanowi podstawę do ocenienia, czyli dany los turecki ma u nas prawny obieg, bo niezamieszczenie losu tureckiego w owej konsygnacji urzędowej dowodziło, iż takowy był sprowadzony z zagranicy po terminie, zakreślonym w ustawie do zgłoszenia.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że państwo otomańskie zaciągnąwszy w r. 1870 pożyczkę 792.000 000 franków, emitowało w tym celu losy premiowe, z których każdy opiewał na 400 franków, że atoli w skutek późniejszego zaprzestania wypłaty kuponów i wygranych tych losów, kurs tych papierów wartościowych obniżył się był tak dalece, że jak to wiadomo przed kilkunastu laty wynosił u nas od 10—12 zł. Kiedy z biegiem lat następnych państwo otomańskie zaczęło wypłacać posiadaczom wspomnianych losów przypadłe wygrane, a ustawa na wstępie powołana wzbroniła dalszego wprowadzania tych losów do naszego państwa, rzeczone losy tureckie, uprawnione tu u nas do obiegu, stały się więcej poszukiwane, nadzieja łatwej wygranej zachęcała niejednego do nabycia takiego losu, zaczem poszło, że kurs losów tureckich, uprawnionych w naszem państwie do obiegu, podniósł się znacznie, gdy tymczasem giełdy zagraniczne, a zwłaszcza giełda w Paryżu, będąca po r. 1889 głównym rynkiem zbytu losów tureckich, notowały kurs wspomnianych losów daleko niżej od naszego i tak np. w pierwszej połowie stycznia r. 1894 kurs losów tureckich w Paryżu wynosił po 98—99 frank., gdy tymczasem na giełdzie w Wiedniu wynosił 57 zł. 80 ct. i wyżej, a więc kurs wiedeński był wyższy od paryskiego blisko o 10 zł. W lipcu 1894 r. kurs wiedeński wspomnianych losów wynosił przeszło 70 zł., gdy tymczasem w Paryżu nie dochodził 120 frk.; w styczniu 1895 r. kurs wiedeński wynosił około 75 zł., a w tymże czasie w Paryżu kupowano te same losy po 64 zł.; w maju 1895 r. kupowano te losy w Paryżu po 154—155 fr.. a równocześnie ich kurs w Wiedniu wynosił od 85 50 ct.—87 50 ct. Ta różnica kursów między giełdą wiedeńską, a paryską wynosząca co najmniej 10 zł. i trwałe podnoszenie się kursów losów tureckich, zwróciły uwagę spekulantów, którzy nie zważając na zakaz i postanowienia ustawy, powołanej na wstępie, poczęli sprowadzać z Paryża całe masy losów tureckich i pozbywali je na giełdzie w Wiedniu jako losy uprawnione w naszem państwie do obiegu, nadając im pozór tych ostatnich losów przez ostemplowanie i zaopatrzenie ich pieczęciami urzędowemi, tak jak to przepisuje wspomniana ustawa.

W tej niedozwolonej spekulacji celowali przeważnie żydzi z Krakowa, tak, iż zadziwiali bankierów wiedeńskich znaczną ilością nadsyłanych do Wiednia losów tureckich. Tymczasem od r. 1892 napływ losów tureckich na giełdę wiedeńską zwiększał się każdego roku, a w 1894 r., jak wyśledziły władze skarbowe, ten napływ losów z Galicji, zwłaszcza zaś z Krakowa, był tak znaczny, że sama Galicja według obliczeń tychże władz, dostarczała giełdzie wiedeńskiej tych losów 4 razy więcej, niż wszystkie inne kraje, reprezentowane w radzie państwa.

Ta okoliczność zwróciła uwagą ministerstwa skarbu, które w r. 1894 przypomniało podwładnym organom ścisłe przestrzeganie przepisów ustawy na wstępie powołanej w przypuszczeniu, że wspomniane losy dostają się do kraju skutkiem ostemplowania takowych, w tutejszych urzędach podatkowych, wbrew postanowieniu powołanej ustawy.

Równocześnie dostrzegły władze skarbowe w Wiedniu, że w 1894 r. krakowscy żydzi zajęci byli wyszukiwaniem znaczków stemplowych z r. 1888, gdyż w r. 1893 zaprowadzono nowe stemple, a zarazem zauważono, że poszukujący tych marek stemplowych skupują tylko marki po 5, 10, 15, 50 ct. i 1 zł., z wykluczeniem marek po 12 i 36 ct., i że żądają marek przepisanych nie zaś przestemplowanych, a za dostarczone im żądanej jakości marki płacą po 40% i więcej nominalnej wartości.

Powyższe spostrzeżenia i doniesienia anonimowe, wnoszone do tutejszej dyrekcji skarbu, naprowadziły władze skarbowe na ślady malwersacyj, popełnianych od dłuższego czasu tu w Krakowie, a rozpoczęte dochodzenia ze strony tutejszej dyrekcji skarbu wykryły szeroko rozgałęziony handel losami tureckimi, które sprowadzano tu z Paryża, przeważnie od bankiera Maurycego Sommera, a po zaopatrzeniu ich zużytymi znaczkami stemplowymi, oczyszczonymi należycie i po przestemplowaniu ich fałszywemi pieczęciami urzędów podatkowych. przesyłano je do sprzedaży do Wiednia. Na podstawie ksiąg handlowych bankierów wiedeńskich skonstatowano, że tego rodzaju losów tureckich sprzedali żydzi krakowscy w ciągu r. 1893, 1894, do maja 1895 — 2363 sztuk i wykryto, że tego rodzaju nieprawny i wzbroniony handel uprawiało przeszło 170 osób przeciw którym dyrekcja skarbu rozpoczęła śledztwo o ciężkie przekroczenie dochodowe, a równocześnie w maju 1895 rozpoczęto śledztwo karno-sądowe o zbrodnię oszustwa z powodu fałszowania urzędowych stampilij na losach tureckich, sprowadzanych z Paryża do Krakowa.

Śledztwo sądowe wykryło, że opisanych tu malwersacyj dopuszczała się spółka, złożona z żydów krakowskich i tworząca związek tajny. a na czele tego związku stał tutejszy właściciel kantoru wymiany Leopold Reiner, jego pomocnik Józef Zuckermann i Saul Spingarn, który na wiadomość o wykryciu dokonywanych malwersacyj, zakończył życie śmiercią samobójczą przez poderżnięcie sobie gardła. Spółka, o której tu mowa, podzieliła poszczególne czynności pomiędzy swoich członków: obwinieni Leopold Reiner i Józef Zuckerman jako posiadacz fałszywych stampilij urzędowych, byli jej naczelnikami, reszta obwinionych pomagała kierownikom przez dostarczanie zużytych stempli z r. 1888, przez zamawianie i sprowadzanie losów z Paryża, przez dostarczanie potrzebnych pieniędzy i odbieranie przesyłek losów, nadsyłanych przez Sommera. Ażeby zaś nie zwracać temi przesyłkami częstemi uwagi władz skarbowych na siebie, obwinieni polecili Sommerowi przesyłać listy dla nich przeznaczone z losami tureckimi pod adresem osób trzecich, co do których nie można było wykryć, iżby były wtajemniczone w tę sprawę, lub też pod adresem zmyślonych osób. Obwiniony Józef Zuckerman zbiegł natychmiast po rozpoczęciu śledztwa w tej sprawie i dotąd, pomimo rozpisanych za nim listów gończych, nie mógł być przychwyconym.

Jego pozostały towarzysz obwiniony Leopold Reiner, słuchany kilkakrotnie w toku śledztwa, wypiera się zarzuconego mu czynu, zajęcie swoje i czynności w tej sprawie przedstawia jako zwykły i dozwolony handel bankierski. Wedle zeznań obwinionego Leopolda Reinera, otworzył on kantor wymiany w Rynku głównym w Krakowie pod l. 11 w dniu 12 sierpnia 1894 z kapitałem zakładowym 4 000 zł., z których 400 zł. wydał na urządzenie lokalu i na opłatę czynszu najmu, zaś resztę w kwocie 3.600 zł. włożył do interesu. Ten interes szedł słabo w r. 1894; dopiero w r. 1895 nastręczył mu Wigdor Wohlmuth Izaaka Neufelda, który go prosił, by mu losy tureckie wysyłał na sprzedaż do Wiednia za opłatą 15 ct. od sztuki, na co się zgodził tenże obwiniony. Wigdor Wohlmuth, wedle tychże zeznań obwinionego, sprowadził następnie do kantoru obwinionego Józefa Zuckermana, Judę Taffeta, przedstawiającego się jako Reichenberg, wreszcie Mojżesza Neufelda, i wszyscy składali u obwinionego co dwa lub trzy dni po 20 do 25 losów tureckich które obwiniony wysyłał do Wiednia do firm bankierskich. Obwiniony podaje, że w ten sposób przesłał około 1000 sztuk losów tureckich dostarczonych mu przez Izaaka Neufelda, 40 sztuk losów tureckich dostarczonych przez syna Izaaka Neufelda i około 1200 sztuk dostarczonych przez Józefa Zuckermana.

Dalej podaje obwiniony, że na prośbę Józefa Zuckermanna, jakoś w połowie marca 1895 roku sprowadzał 7 lub 8 razy do 150 losów tureckich nie ostemplowanych z Paryża dla Józefa Zuckermanna, który miał potrzebować tych losów do sprzedaży w Rosji i że telegraficznie na swój rachunek zamówił u Sommera w Paryżu 100 sztuk tych losów dla Zuckermanna. Za tę czynność miał obwiniony Reiner przyrzeczone wynagrodzenie po pół franka od sztuki, że atoli nadsyłanych przez Sommera nie odbierał obwiniony. lecz Zuckermann, któremu obwiniony wręczał nieraz opieczętowane przesyłki odnośne od Sommera, a co Zuckermanu robił z tymi losami obwiniony nie wie. Twierdzi dalej obwiniony, że procz tych losów ani dla siebie, ani dla nikogo więcej nie sprowadzał losów tureckich z Paryża.—W dalszym ciągu omawia akt oskarżenia szczegółowo zeznania obwinionego Reinera, oraz innych obwinionych i kończy się następującym ustępem: Zebrany w toku śledztwa niniejszego materjał dowodowy, aczkolwiek nader obfity, jak to widoczne z aktów tej sprawy, nie mógł dostarczyć podobnych danych dla wykazania udziału w tym czynie karygodnym co do całego szeregu innych osób, stojących po za wymienionymi tu obwinionymi, jak tego dowodzą zeznania świadka Sommera, który ze stosów korespondencyj swoich z tutejszymi handlarzami losów tureckich, przedłożył zaledwie część nieznaczną korespondencyj, na prędce przez niego wyszukanych. Mimo to jednak, że reszty wspólników nie zdołano wyśledzić, że oskarżenie skierowano na razie tylko przeciw wymienionym tu obwinionym, zebrany materjał dowodowy i poszlaki przywiedzione wykazują niezbicie, iż obwinieni dopuścili się czynu karygodnego, zarzuconego im w akcie oskarżenia, a gdy ten czyn nosi na sobie ustawowe znamiona zbrodni z §. 5, 197, 199 lit. d) 200 i 203 kod. kar. zatem oskarżenie jest uzasadnione.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił trybunał do przesłuchania obwinionego.

Przesłuchiwany w procesie o losy tureckie główny obwiniony Reiner, przeczy zarzuconym mu w akcie oskarżenia czynom i twierdzi, że jest niewinnym.

Reforma ustawodawstwa spółek akcyjnych.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem odbyło się w tutejszej izbie handlowej zgromadzenie, które obradowało nad wystylizowaniem odpowiedzi na rozpisaną przez ministerstwo sprawiedliwości ankietę. w sprawie reformy ustawodawstwa spółek akcyjnych. W zgromadzeniu, któremu przewodniczył dyr. Marchwicki, wzięli udział: radca dworu Tadeusz Pilat; dyrektorowie Mars, Lazarus i Fibich; profesorowie Till, Ochenkowski, Doliński i adwokaci Roiński, Sołowij, Skałkowski i Maciejowski.

Nasamprzód uchwalono, iż nowa ustawa ma odnosić się do wszystkich spółek o formie akcyjnej, bez względu na to, czy one się trudnią handlem, lub nie. Dalej, iżby przemiana spółek akcyjno komandytowych na czysto akcyjne, była ustawowo ułatwiona.

Wśród dyskusji nad zasadą jawności zakładania spółek, wywiązała się polemika, w której zabierali głos: dr. Till, dyrektor Mars i inni, a z której wyłoniły się trzy zasady.

Zasada jawności ma być w ogóle według niemieckiej ustawy handlowej uregulowaną i obejmować cały proceder założenia.

W dalszym ciągu zastanawiano się nad aparatem kontrolnym, jaką on ma przybrać postać na wypadek zniesienia tak wadliwego *Commisionsverein*'u. Chodzi o to, czy założyciel, jako taki, jest obowiązany podać ściślejsze daty podstaw faktycznych danej spółki.

Prof. Pilat kwestjonował, czy możliwą byłaby kumulacja obowiązku badania samego aktu złożenia, na organach spółki akcyjnej, a zatem na dyrekcji, radzie nadzorczej, tudzież na założycielach. P. Mars jest przeciw ograniczeniom dla założycieli i wnosi, aby stanąć na stanowisku kodeksu niemieckiego.

W końcu sama odpowiedź sformułowana brzmi następująco:

Założyciele winni wykazać w pisemnem oświadczeniu te faktyczne okoliczności, na których opierają ocenę wkładki nie pieniężnej (co ma miejsce przy t. zw. aportach).

Kwestję kontroli samej, czy ona ma być wewnątrz samej spółki zorganizowaną, czy też zewnątrz, odłożono do najbliższego posiedzenia.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21. listopada r. b.:

1. Wystosować do hr. Stanisława Tarnowskiego, z powodu ustąpienia jego z godności członka rady szkolnej krajowej, niżej przytoczone pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Kiedy po latach dwunastu ustępujesz z grona członków rady szkolnej krajowej, poczuwamy się do obowiązku podziękowania ci za twoje współpracownictwo, a czynimy to z pełną świadomością straty, jaką przez ustąpienie twoje ponosi najwyższa w kraju magistratura szkolna. — Oddałeś panie hrabio! na jej usługi głęboką swoją wiedzę, bogate doświadczenie i szczery zapał dla sprawy wychowania. Brałeś żywy udział w naszych pracach; tobie zawdzięczamy znakomite książki do nauki ojczystego piśmiennictwa i wiele cennych wskazówek do nauki ojczystego języka ojczystego; nie szczędziłeś trudu, aby spieszyć na nasze posiedzenia i mimo rozległych zajęć nie cofałeś się przed żmudnym obowiązkiem przewodniczenia egzaminom dojrzałości; solidaryzując się zupełnie z kierunkiem rady szkolnej krajowej, broniłeś wymownem słowem działania jej i powagi w sejmie krajowym i wszędzie, gdzie było pole do poważnej dyskusji; wreszcie i to wspomnieć się godzi, że sprawując twój urząd bezinteresownie, przeznaczyłeś wynagrodzenie tobie przypadające na wsparcie wdów i sierot po nauczycielach.

To też kiedy nas opuszczasz, przyjmij Jaśnie Wielmożny panie wyrazy szczerej wdzięczności od rady szkolnej krajowej i od wszystkich jej członków, którzy oceniają twój szlachetny charakter, gorące umiłowanie dobra publicznego i szczerą życzliwość dla szkoły, a pomni twoich zasług i przymiotów, czcią otaczają imię twoje.

2. Zatwierdzić wybór: Mikołaja Dudykiewicza, kierującego nauczyciela szkoły ludowej w Kulikowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej w Żółkwi i wybór Andrzeja Glińskiego, kierującego nauczyciela dwu-klasowej szkoły w Mokrzyskach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Brzesku.

3. Zamianować księdza Leonida Łużnickiego nauczycielem religi grecko-katolickiej w trzy-klasowej szkole wydziałowej męskiej w Tarnopolu.

4. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych jedno-klasowych: Zofję Kossowską w Lubeni: Edwarda Werndla w Tarnorudzie; Stanisława Ligęzę w Stokach; Pawła Żeglickiego w Pełkiniach; Jakóba Rzemienieckiego w Iwaniu; Artura Kurzbauera w Płauczy Wielkiej; Józefa Drewkę w Kowalowoach; Anielę Dudziankę w Pietnicach.

5. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich księdza Piotra Krypiakiewiczaa katechetę w IV. gimnazjum we Lwowie.

6. Wyłączyć gminę Łęki Dolne z zakresu szkolnego w Łękach Górnych i zorganizować w Łękach Dolnych osobną szkołę ludową od dnia 1. września 1899 roku.

7. Przekształcić jedno-klasową szkołę ludową w Krzyżu (powiat Tarnów) na dwu-klasową od dnia 1. września 1899 roku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 25 listopada.

O godz. 7 wiecz. w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie.

O godz. 7 wiecz. w Czytelni katolickiej zebranie sekcji społecznej.

Teatr hr. Skarbka: „Ulicznik paryski“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (25): Katarzyny p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 28, zachód o godzinie 4 minut 7.

† **Dr. Ludwik Pepłowski,** emerytowany radca dworu, kawaler orderu Leopolda, zmarł dnia 23. b. m. w Szczepłotach pod Hruszowem w 79 roku życia. Ś. p. Pepłowski zasiadał podczas pobytu we Lwowie w radzie miejskiej, piastował przez czas dłuższy godność prezesa towarzystwa prawniczego, oraz wykładał w roku 1869 prawo handlowe w uniwersytecie lwowskim.

Profesor Röntgen, słynny wynalazca promieni X, przenosi się z Würzburga do Lipska, gdzie mu ofiarowano katedrę

Katakomby we Lwowie. Prof. Zacharyewicz przedłożył gminie lwowskiej zarówno oryginalny jak i praktyczny projekt. Zaproponował on mianowicie wybudowanie pod cmentarzem łyczakowskim katakomb, w których na przyszłość chowanoby zmarłych mieszkańców Lwowa. Miejski urząd budowniczy zajmuje się już opracowaniem planów w tej sprawie.

Odczyt Brandesa zapowiedziany na sobotę traktować będzie o lekturze, mianowicie: dlaczego, co i jak czytać należy. Prelegent mówić będzie po niemiecku. Początek o godzinie 6-tej wieczorem. Dochód przeznaczony na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Z Kasyna miejskiego. Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału Kasyna miejskiego, na którem omawiano sprawę wkrótce nastąpić mającego wyboru prezesa Kasyna, w miejsce śp. dr. St. Tabaczyńskiego. Jednogłośnie postanowiono godność tę ofiarować p. Janowi Dylewskiemu, wiceprezesowi apelacji. Wydział ma nadzieję, że pod kierownictwem p. Dylewskiego, który dał się już zaszczytnie poznać ze swej energji i gorliwej pracy na rozmaitych polach życia publicznego, że wspomniemy tylko o jego działalności w Czerniowcach, gdzie wśród Polonji tamtejszej pozostawił po sobie pamięć niewygasłą — wrócą owe dawne świetne czasy prezesury śp. bar. Kannego, również wiceprezydenta apelacji, kiedyto Kasyno rozwijało się jak najpomyślniej, a salony jego na każdej zabawie, na każdem przedstawieniu zawsze było pełne. Wśród urzędników sądowych, którzy stanowią lwią część liczby członków Kasyna, projekt ten spotkał się z jak najżywszem uznaniem.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie uchwaliła urządzić próbę decentralizacji i w tym celu przenieść jedną sekcję ze Lwowa do któregoś z miast wschodniej Galicji, najprawdopodobniej do Przemyśla lub Stanisławowa.

Pojedynek. Z Krakowa donoszą 24 bm. Wczoraj odbył się tu pojedynek Mieczysława Rogalińskiego z Kazimierzem Milińskim. Powodem pojedynku kobieta. Wyzywający Miliński ciężko ranny. Wysłany ajent policyjny usiłował przeszkodzić pojedynkowi, nie puścili go jednak oficerowie do wnętrza ujeżdżalni, gdzie odbywał się pojedynek

Wybór w Nowotarskiem. Biskup tarnowski ks. Łobos wyraził życzenie, aby ks. A. Albin, proboszcz ze Szczawnicy odstąpił od zamiaru kandydowania na posła do sejmu z kurji gmin wiejskich w powiecie nowotarskim.

Wobec tego największe szanse wyboru ma p. Leszek Wiśniowski.

W Kołomyi rozpoczęto agitację przeciw posłowi Trachtenbergowi, który „posłuje“ w domu, prowadząc w Kołomyi swą kancelarję adwokacką. Zapowiedziane jest zgromadzenie, na którem będzie mu wyrażone wotum nieufności, oraz wezwanie do złożenia mandatu.

Trzecia ofiara katastrofy kolejowej pod Czarną, konduktor Stanisław Tretter, zmarł onegdaj rano w Krakowie.

Zuchwalstwo opryszków. Z Granicy donoszą: Oddział rozbójników, złożony z 25 ludzi, zatrzymał onegdaj fałszywymi sygnałami pociąg węglowy między Sosnowcem, a Milowicami i obrabował personal pociągu. Kilku napastników aresztowały już władze rosyjskie.

Szkarlatyna panuje nagminnie w Nowym Sączu.

A propos „Gejszy“, grywanej u nas ciągle z uporczywem i nie niknącem powodzeniem, dzięki dobrym wykonawcom i wykonawczyniom, pragniemy dzisiaj podzielić się z naszymi czytelnikami oryginalną wiadomością. Oto dowiedzcie się, iż tej melodyjnej „o złotej rybce“ arji, której tylekroć przysłuchiwaliście się, jak ją z wdziękiem wykonywała Mimoza-Bohussówna, z niemniejszem zainteresowaniem przysłuchuje się jego wysokość cesarz chiński. Tylko przed nim tej arji nie śpiewa p. Bohussówna, ale przyrząd muzykalny, mieszczący się w małym kunsztownym zegarku, wykonanym dla władcy Chin przez firmę H. M. Emanuel w Portzea. Zegarek bardzo ozdobnie wykonany, prawdziwe cacko kunsztu zegarmistrzowskiego, mieści w sobie 8 walców mosiężnych, z których każdy grywa 8 melodyj. Z tych 40 stanowią wyjątki z różnych oper, zaś 24 są oryginalnemi chińskiemi. Cały muzykalny repertoar zegarka wyryty jest na jednej z kopert. Wtajemniczeni opowiadają, iż wielki władca Chin szczególnie użycza swego łaskawego ucha owej arji z „Gejszy“ o „złotej rybce“, która się cieszy jego wielkimi względami. Okoliczność ta może schlebiać miłośnikom „złotej rybki“, gdyż gust ich idzie w parze z muzykalnym smakiem „syna słońca“, cesarza olbrzymich Chin.

Spłoszone konie, pozostawione bez dozoru na placu Zbożowym przez ich właściciela Hersza Peczenika, były przedmiotem przestrachu przechodzących tamtędy. Ponadto stłukły one dwie szyby wystawowe w jednym z pobliskich szynków, skutkiem czego niedbałego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności i zmuszono do wynagrodzenia wyrządzonej szkody.

Pociągi, które tylko „od czasu do czasu“ kursują. Specjalność owę, z pewnością jedyną w całym świecie, posiada jedna z linij kolejowych na Bukowinie. Najnowszy zeszyt *Konduktora* zawiera między innemi, rozkład jazdy 20-kilometrowej kolei lokalnej na Bukowinie między Wama a Rosyjską Moldawicą, który brzmi następująco: „Pociągi kursują od czasu do czasu; o każdorazowej turze doniesie się naprzód na stacjach Wama, Waton i Rosyjska Mołdawica.“ Wątpimy bardzo, czy Bukowina jest z tej specjalności kolejowej bardzo zadowoloną.

Przez własną żonę okradziony został kapitalista Hülse, mieszkający w Gröst obok Merseburg. Przed kilku dniami spostrzegł on, iż brakuje w kasie ogniotrwałej kwota 57.000 marek i to w papierach wartościowych. Natychmiast powziął podejrzenie na własną żonę, która wzięta pod surowe śledztwo, rzeczywiście przyznała się, że sumę tę w czasie nieobecności męża zabrała; z tego kwotę 30.000 marek ukryła wśród belek stodoły swego krewnego Fussa w miejscowości Schlacht-Rosbach, zaś resztujące 21,000 pod mostem między Leiha a Almsdorf. Pieniądze owe rzeczywiście w owych miejscach znaleziono. Co najciekawsza, że luba owa małżonka domagała się natarczywie wydania owych pieniędzy, należących jej się *jure caduco*, gdyż z mężem swym się rozwiodła i długi czas już każde z małżonków żyło na własną rękę.

Trzy pary małżeńskie z jednego przedstawienia teatru amatorskiego, to chyba należy do niezwyczajnych osobliwości.

W miesiącu marcu rb. u państwa L. w Warszawie pewne kółko towarzyskie urządziło teatr amatorski i grało rzecz klasyczną, bo... „Śluby panieńskie“ Fredry. Mniejsza o wykonanie komedji w interpretacji amatorów, ale z owych „Ślubów“ wykluły się trzy małżeństwa, wszelakoż w innym stosunku, aniżeli było na scenie. I tak: sceniczna Aniela poślubiła amatora grającego Radosta. Dobrojska Gustawa, a tylko Albin z Klarą stanęli przed ołtarzem, tak, jak w „Ślubach“. Wszystkich trzech par odbył się ślub w ciągu bm.

Jako dowód gorącej chęci wpisywania swoich dzieci do szkół niemieckich przez robotników w Biały, przytaczamy list robotnicy, której mąż pracuje w jednej z fabryk bialskich. Oto ów list bez zmiany pisowni: „Nieh bendzie pochwalony Jezus Krystus. Szanowny Panie Derektoże Proszę o pzebaczenie bo ponieważ jesdem przymuszona mojo dzieci z polskiej Szkoły wyjąć a nazat do niemieckiej posyłać ponieważ mi chcą Męża z Fabryki wyżucić niemcy i mówią kiedy dzieci posyłacie do polskiej Szkoły to jćcie sobie do polaków robić. Żal mi bardzo że ich muszę wyjąć bo ich tam Panowie bardzo dobrze uczyli, ale mój Boże coż mam robić jak by mąsz tak dobrą robotę pozbył więc dziękuję bardzo ślicznie za naukę. z u Szanowaniem“ (podpis).

Dżuma. Z Petersburga donoszą: Komisja przeciwdżumowa ogłasza: Choroba w Anzobie słabnie. Anzob, jak poprzednio, jest otoczony kordonem i wszelkie stosunki są z nim przecięte. W najbliższych kiszlakach: Marzifie, Tokfanie, Pendżakencie, oraz w pozostałych miejscowościach obwodu samarkandzkiego i chanatu bucharskiego stan rzeczy jest pomyślny. Wszelkie pogłoski o jakichkolwiek podejrzanych wypadkach choroby są starannie sprawdzane.

Skromna „pamiątka“. Cesarz Wilhelm, bawiąc w Damaszku, zwiedzał dom, w którym swego czasu zamieszkał jego ojciec. Obecna właścicielka pokazywała gościowi wszystkie pokoje, a w końcu prosiła, aby cesarz dał jej na pamiątkę drobnostkę... 25.000 franków.

Carska radość Car odpowiedział na telegram jenerał-gubernatora wileńskiego Treckiego z okazji odsłonięcia pomnika Wieszatiela, iż cieszy się z wszystkimi prawdziwie rosyjskimi ludźmi z dokonanego wskutek postawienia pomnika uwiecznienia pamięci Murawjewa na miejscu jego wzniosłej obfitej w plony działalności. Ma się car z czego cieszyć!

O odsłonięciu pomnika Murawiewa w Wilnie pisma polskie wychodzące w Królestwie, otrzymały do „łaskawego użytku“ (urzędowe wyrażenie rosyjskiej cenzury, równające się rozkazowi) następujący komunikat: „Uroczystość odsłonięcia w Wilnie pomnika Michała hr. Murawiewa odbyła się w niedzielę w południe. Obecni byli ministrowie: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości; kontrolor państwa, pomocnik szefa żandarmów, krewni hr. Murawiewa, jenerał gubernator wileński, kowieński i grodzieński, gubernatorowie kraju północno-zachodniego, marszałkowie szlachty, urzędnicy wszystkich wydziałów, przedstawiciele kupców, rzemieślników i włościan, oraz wychowańcy zakładów naukowych. Procesję, która wyszła z soboru śród szeregów wojska, przygrywającego hymn „Jak sławny“, powitał arcybiskup Juwenaliusz, który też dopełnił poświęcenia pomnika. Skończywszy obrząd, arcybiskup miał przemowę, poczem wygłoszono wielolecie carowi i domowi panującemu, a następnie wieczną pamięć hr. Murawjewowi. Z kolei odbyła się parada wojskowa, poczem złożono na pomniku wieńce od *Wilenskiego Wiestnika*, *Moskowskich Wiedomosti*, *Swieta*, Rosjan z Warszawy, kuratora okręgu naukowego wileńskiego, wdzięcznych kupców, wydziału pomiarów, urzędników sądowych okręgu wileńskiego, oraz izby sądowej.“

Wnuk Suwarowa o Murawiewie. W niemieckiem pismie *Die Information*, znajdujemy następującą notatkę: W Wilnie odsłonięto w niedzielę pomnik Murawiewa, „kata Litwy“, który w latach 1863 i 1864 szalał na Litwie: „ogniem i mieczem“. Na dowód jak sami Rosjanie osądzają tego człowieka, może posłużyć następująca anegdota: Gdy Murawiew zaprzestał już mordować, w Petersburgu zaczęto zbierać składki na kupno dla niego honorowego pałasza. Gdy hr. Antonina Błudowowa, która stała na czele murawiewowskiego komitetu, przybyła z swą listą składkową do ks. Suwarowa-Italińskiego, wnuka sławnego marszałka, odpowiedział on jej: „Żałuję, że nic dać nie mogę, gdy atoli pani zbierać będzie składki na honorowy topór katowski dla tego „ludojada,“ to wówczas chętnie pani służę swą kiesą“. Powtarzamy, że donosi o tem pismo niemieckie, którego przecież o szowinizm polski Rosjanie podejrzewać nie mogą.

Jazda z Persji do Berlina. Herald Bosse, porucznik 2 pułku hesskich huzarów, który na rok cały został wysłany do Persji jako wojskowy attaché, powziął skromne postanowienie odbycia konno podróży z Teheranu do Berlina i z powrotem. W tym celu wyruszył jedynie w towarzystwie swego sługi Ali Akbera w d. 1 października br. o godzinie 6 rano z Teheranu. W dniu 13 października przybył do Täbris, aby ztąd wyruszyć przez Erzerum-Sivas, Angora, Skutari, (tu chce Bosfor wpław przebyć) Konstantynopol, Sofję, Belgrad, Wiedeń i Drezno, i tu zatrzymać się u swego szwagra malarza, Feliksa Borcharda. Obecnie śmiały podróżnik znajduje się w Kurdystanie, słynnym podobnie jak Armenja z niebezpieczeństw przeróżnych w czasie podróży. — Bosse ma w przeciągu 3 miesięcy celu swego dopiąć.

Widmo oświetlenia elektrycznego nie daje spać specjalistom od gazu, którzy radziby jak najdłużej odwlec złowrogą dla nich chwilę zapanowania elektryczności w oświetleniu. Nie ma dnia, aby technika gazowa nie uczyniła nowego wynalazku, pracując gorączkowo pod godłem konkurencji. O nowym w dziedzinie tej pomyśle donoszą z Hamburga, gdzie inżynier Rothgiesser wynalazł podobno nową odmianę gazu oświetlającego, zwaną *Hydrogasem*. Ma to być, jak twierdzą rzeczy świadomi, ostatni, jak na dziś, wyraz oświetlenia gazowego, gdyż lampę, oświetloną hydrogazem, można doprowadzić do siły 1500 świec.

Mianowanie. Minister skarbu nadał zarządcy w ekonomacie krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie, Henrykowi Nawratilowi, ósmą klasę rangi.

Przeniesienia na kolejach państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł oficjała Józefa Silberbacha, naczelnika stacji kolejowej w Kałuszu do Stanisławowa, mianując go urzędnikiem magazynowym przy tamtejszym urzędzie stacyjnym; inżyniera Hermana Metha, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Halicz I., w tym samym charakterze do sekcji konserwacji Stanisławów I. i koncepistę Kazimierza Hammerlinga z dyrekcji kolei we Lwowie do kierownictwa budowy Lwów I.

Dalej przeniesieni zostali na własne żądanie: inżynier Maurycy Kohn, zastępca naczelnika sekcji konserwacji Stryj II. na takież same stanowisko do sekcji konserwacji Halicz I.; adjunkt Alfred Potocki z dyrekcji kolejowej w Stanisławowie do okręgu dyrekcji kolejowej w Krakowie; asystent Wilhalm Fischer z dysekcji kolejowej w Wiedniu do dyrekcji w Stanisławowie; oraz asystent Hugo Fhilippi z dyrekcji kolei w Stanisławowie do okręgu dyrekcji kolejowej w Wiedniu.

Sobel, o którego szalbierstwach i ucieczce donosiliśmy, znajduje się, według pogłosek krążących na „czarnej giełdzie“, w Ameryce, gdzie się miał złączyć ze swoim przyjacielem i kolegą „po oszustwach“ Diestlerem. Wczoraj wieczorem otwarto biuro i magazyn Sobla, znajdujący się w pasażu Hausmana i zabrano stamtąd wszystkie meble i zapasy maszyn, które przewiózł do swego mieszkania oszukany przez Sobla na kwotę 4000 zł. kapitalista lwowski Mandelbaum.

Oszust, dotychczas nieznany, krąży po mieszkaniach, zwłaszcza wojskowych i podając się za Oliviera V. „spensjonowanego“ nauczyciela jazdy, wyłudza od nich w dość natarczywy sposób datki pieniężne, tak, że jeden z poruczników zażądać musiał interwencji policji, aby go od onego indywiduum uwolniła. Naturalnie uczyniono zadość jego żądaniu.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem najstarszemu synowi powszechnie cenionego skrzypka p. Wolfsthala, który przez nieostrożność zranił się niebezpiecznie w nogę szpadą, trzymaną przez jego brata. Rannego opatrzył w pierwszej chwili lekarz stacji ratunkowej.

Tłómaczenie snów. Niedawno w wielu czasopismach amerykańskich wprowadzoną została świeża rubryczka „tłómaczenia snów“, ciesząca się ogromnem uznaniem! Yankesi chętnie nadsyłają sprawozdania ze swych sennych marzeń, a redakcyjny „specjalista“ pompetycznie „wykłada“ ich znaczenie!

Żywe mumie. W ostatnich latach Amerykanki coraz tłumniej zwiedzają kraj Faraonów. Ekscentryczne te damy wpadły tam na oryginalny pomysł: oto dają się fotografować jako... mumie. Aby taką fotografję uzyskać, trzeba sobie urządzić specjalne pudło, naśladujące mumię i zamknąć się w niem tak, aby tylko twarz była widoczna. Dziwaczna moda znajduje coraz większe rozpowszechnienie wśród bogatych yankerek.

* **Walne zgromadzenie** członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w sobotę dnia 3 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali ratuszowej.

* **Zapowiedziany** odczyt w Czytelni kobiet na 26 b. m. nie odbędzie się z powodu odczytu Brandesa.

Jak sobie życie urządzić?

V.

Życie jestto coś takiego, co się nie da „urządzić" — pytanie przez panów postawione uważam za nienadające się do dyskusji. Ażeby osiągnąć zadowolenie, trzeba do tego tylu czynników, niezależnych od naszej woli! Ja np. wyobrażam sobie, że człowiekowi brak najcudniejszej karty życiowej bez posiadania serca kobiety. Proszę mi podać receptę na „urządzenie się" tak, aby to serce pozyskać. Za dużo widziałem głupców i lichych charakterów, dystansujących ludzi rozumnych i dzielnych, ażebym mógł uwierzyć, że tu decydują czynniki, kierowane swobodną wolą człowieka. Oprócz kobiety podobno szczęście dają pieniądze, zdrowie, zdolności przyrodzone. Jak sobie to „urządzić"? Za pieniądzmi można całe życie gonić bez skutku. Zdrowie? Zarażamy się niechcąc. Zdolność? Tę się dziedziczy. Dlatego jestem fatalistą i nic nie „urządzam".

VI.

Moja spowiedź:

Hast einen Weltbesitz du dir gewonnen
Sei nicht erfreut darüber —
Es ist nichts...
Und ist der Weltbesitzer dir auch zerronnen
Sei nicht im Leid darüber —
Es ist nichts...
Vorüber geh'n die Schmerzen wie die Wonnen
Geh' an der Welt vorüber —
Es ist nichts...

Czytałem to w jakiejś książce o buddaizmie.

VII.

Nie powiem nic oryginalnego.

Powtórzę tylko znaną treść znanego wiersza Asnyka. Dziwuję się tym, którzy szukają szczęścia wszędzie, a nie w sobie samych, nie w głębi swej duszy. Więc wedle mego widzenia, trzeba za punkt wyjścia wziąć swój mały terytorjalnie, a jednak tak rozległy światek duchowy i — o ile to tylko możliwe, zamknąć się w nim, choćby się miało narazić na zarzut, że się jest ślimakiem. Nie da się to dobrze pogodzić z „rozlewnością życia"? Wszystko mi jedno. Ostatecznie mimo wszelkich deklamacyj „ja" egoistyczne pozostanie do końca świata kamieniem węgielnym objawów życia ludzkiego. Trzeba mieć odwagę mówić to, co się myśli. Nie wiem dlaczegobym nie miał się przyznać, że losy każdego, kto jest po za mną, mają dla mnie znaczenie drugorzędne i że nie mam ochoty wyrzec się na rzecz reszty czegokolwiek, coby mnie samemu było potrzebne. Dopiero nadmiar moich sił, uczuć, zasobów mogę oddać drugim. Więc: — urządzam sobie życie tak, aby jaknajmniej zawdzięczać innym i bez skrupułów módz ich interesy podporządkować swoim. To znaczy — szczęścia szukam w sobie.

VIII.

Jaknajmniej oczekiwić — aby módz się jaknajwięcej przyjemnie rozczarować, osiągając rzeczy, których nie spodziewaliśmy się. Oto mojem zdaniem sekret wzorowego urządzenia sobie życia. Postępuję tak oddawna i wyznaję, że oszczędziłem sobie wielu zawodów, a przysporzyłem niejednej radości. Nie jestto żadna mądrość. Przypominam sobie, że coś podobnego zalecano mi jeszcze w moralnych naukach czytanek szkolnych.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Ulicznik paryski", komedja; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 oddziałach Wł. Anczyca; wieczorem o godzinie pół do 8 „Szatani na ziemi", operetka; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Właściciel kiźnic", sztuka. Występ Władysława Woleńskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza", operetka; w poniedziałek „Nasi najserdeczniejsi", komedja.

Pani Gostyńska wielce ceniona i zasłużona artystka naszej sceny, obchodzi w przyszłym tygodniu 25 letni jubileusz swej artystycznej działalności. Dyrekcja teatru i artyści przygotowują dla sympatycznej artystki wielką owację, która odbędzie się w teatrze, a którą uzupełni jedna z oryginalnych sztuk polskich, z jubilatką w popisowej roli.

Mamy nadzieję, że i publiczność nasza może weźmie udział w tej uroczystości.

Z powodu rozwieszenia obrazu Siemiradzkiego, wystawa sztuk pięknych zamkniętą będzie dla publiczności prawdopodobnie aż do niedzieli.

Brandes w kole literackiem.

Lwów 24 listopada.

Koło literackie, Tow. dziennikarzy polskich i Związek naukowo-literacki podejmowały wczoraj Brandesa wspólną ucztą w salonach koła literackiego, przy dźwiękach orkiestry 30 pułku. Obecnych było około 50 osób ze świata literackiego, naukowego, dziennikarskiego i artystycznego, kilka pań, oraz goście z Warszawy: Marjan Gawalewicz i dr. Brzeziński z żoną. Pp. Brzezińscy są przyjaciółmi Brandesa i oni pierwsi zaprosili go przed laty kilkunastu do Polski. W czasie uczty wygłoszono kilka toastów.

P. Wereszczyński, jako prezes koła literackiego, powitał znakomitego gościa i wzniósł jego zdrowie.

P. Kadyi, rektor uniwersytetu, imieniem naukowego świata lwowskiego, podniósł zasługi Brandesa około nauki i prosił go, aby o nas pisał to tylko, co istotnie zastał.

P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich, wygłosił w języku francuskim dłuższe przemówienie, wysłuchane z prawdziwem zajęciem. Niegdyś powiedział Wolter o Rosji, że światło pochodzi z Północy. Zdanie to — mówił p. Skrzyński — było bardziej paradoksalne, niż prawdziwe, tym razem jednak możemy powtórzyć je daleko słuszniej, bo rzeczywiście z krajów mistycznej Skandynawji nadszedł do nas promień słońca: książka o Polsce. Polacy, należąc do kultury zachodniej, śledzili pilnie całą dotychczasową twórczość Brandesa, zachwycali się jego „Prądami umysłowemi", w których broni postępu i wolności myśli. W dalszym ciągu podziękował mowca Brandesowi za to, iż swój sobotni odczyt przeznaczył na dochód pomnika, który we Lwowie stanie na cześć największego z poetów polskich, a nakoniec wzniósł toast na cześć Brandesa, jako znakomitego dziennikarza.

Przemówienie p. Skrzyńskiego, wygłoszone świetną francuzczyzną, przyjęto hucznemi oklaskami.

P. Pawlikowski Jan toastował na cześć Brandesa imieniem Związku naukowo-literackiego.

Wreszcie w odpowiedzi zabrał głos Brandes. Wzruszony oznakami niezwykłej sympatji, z jaką się u nas spotkał, nie przestanie nigdy być przyjacielem Polski. Sprostował niezgodne z prawdą informacje, jakie o nim umieściło jedno z pism lwowskich i z oburzeniem odparł twierdzenie pewnego pisemka ruskiego, jakoby on pierwszy nazwał Mickiewicza poetą zdrady. Następnie mówił o swoich przekonaniach politycznych. Mimo, iż jest wolnomyślnym i żąda równych praw dla wszystkich, boi się przewagi tłumu. Nawiązując powtórnie do artykułu jednego z pism tutejszych, zaprzeczył kategorycznie, aby był nieprzyjacielem historycznej po-

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W pismach węgierskich i kroackich pojawiła się wiadomość, jakoby po jubileuszu cesarskim miało nastąpić oddzielenie Dalmacji od Austrji a przyłączenie jej do krajów korony św. Szczepana. Pominąwszy nawet fakt, że tego rodzaju „operacja" wymagałaby przedewszystkiem dokonania zmiany konstytucji austrjackiej, do czego chyba nie nadają się ani obecna rada państwa, ani ogólne stosunki polityczne w Austrji, należy zgoła wątpić, czy znalazłby się tak łatwo rząd austrjacki, który wziąłby na siebie odpowiedzialność za jakąkolwiek amputację obszaru przedlitawskiego — choćby to się stać miało na korzyść Węgrów. Wiadomość szerzona wygląda przeto na gruby wymysł.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 24 listopada. Klub czeski obradował na wczorajszem swem posiedzeniu nad rezolucjami, dotyczącemi związku cłowo-handlowego. Komisja parlamentarna klubu otrzymała polecenie, iżby spowodowała zebranie się komisji parlamentarnej całej prawicy. Wszystkie wnioski członków klubu, odnoszące się do wiadomego rezerwatu ministra wojny, uchwalono, poczem przyjęto jednogłośnie rezolucję tej treści: Klub czeski wyraża przekonanie, iż przymuszanie rezerwistów czeskich, aby na zebraniach kontrolnych meldowali się wyłącznie w niemieckim języku, nie odpowiada faktycznym przepisom wojskowym i nie zgadza się z 30 letnią praktyką dotychczasową w tej mierze. Postępowanie tego rodzaju obraża poczucie narodowe całego narodu czeskiego w sposób nader bolesny. Co do prawnej strony tej kwestji, wystosuje klub do rządu stosowne *pro memoria;* co do samego kierownictwa ministerstwa wojny, to klub wysnuje odpowiednie konsekwencje na innem miejscu.

Wiedeń 24 listopada. Subkomitet komisji kolejowej załatwił na posiedzeniach onegdajszem i wczorajszem, przedłożenie rządowe, dotyczące wybudowanych w r, 1898 kolei lokalnych.

Komisja ugodowa obradowała długo nad art. IV związku cłowo-handlowego, odnoszącym się do ustawodawstwa cłowego i taryfy ceł. Prawie wszyscy mowcy oświadczyli się za postanowionem w tym artykule zniesieniem obrotu mlewa. Pp. Kaiser i Mauthner wystosowali do prezydenta ministrów zapytanie, w jaki sposób zamierza on prowadzić dalej rokowania ugodowe z Węgrami, wobec panujących tam obecnie stosunków parlamentarnych? — Po odrzuceniu wszystkich poprawek przyjęto art. IV bez zmiany.

Wiedeń 24 listopada. *N. W. Tagbl.* donosi, że w czasie obrad klubu czeskiego nad sprawą „zde", jeden z radykalnych posłów postawił wniosek, aby czescy członkowie ostatniej delegacji udali się do ministra wojny i przypomnieli mu, iż gdy była w delegacji sprawa dodatkowego kredytu 30 milj., to oni głosowali za tem. Wniosek ten został jednak odrzucony, poczem uchwalono wysłanie deputacji do hr. Thuna i dr. Kaizla. Z jen. Krieghammerem nie chcą Młodoczesi wogóle traktować, gdyż nie uważają go już za ministra wojny... W kołach prawicy opowiadają, że Młodoczesi grożą represaljami, a nawet odrzuceniem budżetu wojskowego w najbliższej delegacji, jeżeli ich postulaty co do kwestji tego „zde" nie zostaną uwzględnione.

W kołach parlamentarnych słychać, że po jutrzejszem posiedzeniu izby, zostanie ona aż do 5 grudnia odroczoną.

Na posiedzeniu wczorajszem niem. stronnictwa ludowego omawiał p. Hochenburger obecną sytuację polityczną. To samo będzie przedmiotem obrad jutrzejszego posiedzenia klubu niem. stronnictwa ludowego.

Wiedeń 24 listopada P. Włodzimierz Gniewosz zjawił się dziś w izbie po raz pierwszy po pojedynku z Wolfem. Zarówno koledzy klubowi, jak i posłowie wszystkich niemal stronnictw witali go bardzo serdecznie. P. Gniewosz ma jeszcze prawą rękę obandażowaną.

Linc 24 listopada. Tutejsza rada gminna jednogłośnie uchwaliła wczoraj wysłać petycję do rady państwa przeciw ugodzie i wezwać wszystkich posłów górnej Austrji, aby wystąpili przeciw przedłożonemu traktatowi handlowo-cłowemu z Węgrami. Petycja domaga się nadto zniżenia kwoty austrjackiej z 70 na 58 proc.

Wiedeń 24 listopada. *(Z izby posłów).* Posiedzenie dzisiejsze otwarto o godzinie ½ do 12.

P. Roehling interpeluje rząd, czy zechce zaprowadzić w Austrji sposób praktykowany we Włoszech, iż drobne kwoty pieniężne można przesyłać przez nalepienie na karcie korespondencyjnej marek pocztowych na pewną kwotę, którą urząd pocztowy adresatowi w gotówce wypłaca.

P. Pessler przedkła 172 petycyj gmin górno-austrjackich o odrzucenie przedłożeń ugodowych.

P. Steiner wręcza petycję, domagającą się odrzucenia projektu podwyższenia cła od ropy naftowej, i zapytuje, co rząd zamierza uczynić, aby zażegnać niebezpieczeństwo rabunku, jakiego chcą się dopuścić galicyjscy producenci nafty na ludności całej Austrji.

P. Böheim wręcza 318 petycyj przeciw odnowieniu ugody z Węgrami.

Następnie przechodzi izba do porządku dziennego, tj. do dalszej debaty nad wnioskiem o oskarżenie gabinetu z powodu zaprowadzenia w Galicji stanu wyjątkowego.

P. Potoczek przemawia przeciw wnioskowi. Stwierdza, że winą wszystkich zaburzeń w Galicji są karczmy i przytacza rozmaite fakty, między innymi ten np., że w pewnej gminie jest aż 19 karczem. Mowca byłby za tem, aby rząd wyjednał w sejmie galicyjskim ustawę, wedle której szynk w gminie możnaby otworzyć dopiero wtedy, gdy dwie trzecie ludzi na to się zgodzą.

Lud został zbuntowany. Powiedziano mu, że cesarz pozwolił żydów bić i rabować. Namiestnik sam musiał przyjechać do Nowego Sącza, aby ludność uspokoić.

Mowca przyznaje, że wielu niewinnych aresztowano, mimo to można było stwierdzić, że od czasu zaprowadzenia stanu wyjątkowego niepokoje ustały.

Mowca oświadcza się w końcu przeciw oskarżeniu ministrów, prosi jednak o jak najrychlejsze zniesienie stanu wyjątkowego w Galicji.

Po żywej wymianie zdań jaka się wywiązała między pp. Stojałowskim, Potoczkiem i Pastorem, zabiera głos p. S ap ński.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Kraków 24 listopada. Wczoraj popołudniu odbyło się poufne zgromadzenie, celem omówienia programu stronnictwa katolicko-narodowego, oraz utworzenia takiego stowarzyszenia. Zebrało się około 200 osób: księży, włościan, robotników, majstrów i grono osób z inteligencji. Przybyli delegaci ze Lwowa, Tarnowa, N. Sącza i innych miast. Stróżyńskiego wybrano prezesem; wiceprezesami wybrani: włościanin Czepiec z Bronowic, Repetowski Piotr. Sekretarzami: ks. Flis i Leszek Wiśniewski. Program stronnictwa przedstawił Feliks Koneczny, oraz referent dr. Czerkawski. Program przyjęto z drobnemi zmianami.

Wiedeń 24 listopada. W tutejszej radzie gminnej zanosi się na jak najostrzejszą obstrukcję ze strony opozycji, skutkiem znanego postąpienia Luegera z dwoma radnymi na ostatniem posiedzeniu rady. Część opozycji oświadcza się za polityką abstynencji, co do dalszej jej taktyki nie ma jednak porozumienia do tej pory.

Wiedeń 24 listopada. Cesarz przybędzie tutaj w d. 27 bm, rano. W d. 1 grudnia uda się do Walsee i zabawi tam parę dni, aby w kole rodzinnem i w cichem odosobnieniu od świata, spędzić rocznicę wstąpienia swego na tron.

Pola 24 listopada. Ces. Wilhem oglądał wczoraj przed południem pancerniki wojenne „Marja Teresa" i „Budapeszt," poczem para cesarska udała się na pokład jachtu „Ossero" z wizytą do arc. Karola Stefana. O godz. ¾2 popoł. przybyła na dworzec, gdzie oczekiwał jej arcyksiążę, komendant marynarki, namiestnik, naczelnicy władz cywilnej i wojskowej i ustawiona kompanja honorowa. Po zwykłych ceremonjach pożegnania, odjechali cesarstwo do Berlina.

Budapeszt 24 listopada. Dziś rano o g. 9 odbędzie się pojedynek na pałasze pomiędzy ministrem Perczelem i posłem Hollo.

Doniesienie gazety *Magyar Orsszag*, jakoby gabinet Banffyego utracił już na kompetentnem miejscu wszystkie swe szanse, a na czele nowego gabinetu stanie wkrótce hr. Albin Csaky, reprezentanci zaś stronnictwa narodowego znajdą się tam obok niego, — doniesienie to mienią pisma półurzędowe jako prosty wymysł, przyczem dodają, że gabinet Banffyego posiada zaufanie korony w całej pełni. Na miejscu kompetentnem miano wypowiedzieć jako zasadę, że przez obstrukcję gabinet węgierski nie może być obalony.

Opozycja ma na dzisiejszem posiedzeniu ponownie poruszyć sprawę zachowania się policji, aby w ten sposób odwlec początek obrad nad przedłożeniem indemnizacyjnem. W czasie obrad odnośnych, zamierzają stronnictwa: narodowe i niezawisłych, wnieść do korony adres, w którym byłyby wyliczone wszystkie nielegalności, popełnione za rządów Banffy'ego. Dalej ma stronnictwo narodowe postawić wniosek, aby prowizorjum budżetowe usunięte zostało z porządku dziennego, a natomiast aby rozpocząć rozprawy nad przedłożeniami ugodowemi. Ze strony liberalnej wyjdzie w takim razie wniosek, iżby nad obu temi sprawami rozpocząć obrady na równoległych posiedzeniach.

Młodzież akademicka zamierza urządzić dla prez. Szilagyi'ego korowód z pochodniami.

Wczorajsza rada ministrów zajmowała się dalszą akcją ugodową. Banffy zamierza udać się jutro do Wiednia, aby rozpocząć z rządem austrjackim nowe rokowania.

Budapeszt 24 listopada. Opozycja w tutejszej radzie miejskiej chciała udaremnić uchwalenie wniosku, potępiającego obstrukcję w sejmie. Nie miała jednak o godzinie 11. w nocy żadnego już mowcy do dyspozycji i wniosek rzeczony uchwalony został 176 głosami przeciw 21.

Berlin 24 listopada. *Altpreuss. Ztg.* w Elblągu opowiada sensacyjną bajkę o wrzekomym zamachu na cara, udaremnionym w czas przez pewnego kolejowego budnika. Miał on z najwyższym wysiłkiem usunąć szczęśliwie barykady ułożone z materjału budowlanego na moście, w reparacji właśnie będącym, zanim pociąg, poprzedzający carski pociąg, przez most rzeczony przejechał. Bajka ta nie znajduje nigdzie wiary.

Londyn 24 listopada. Kanclerz skarbu Hicksbeach wygłosił w Edinburgu mowę, w której dowodził, iż nie ma żadnej przyczyny, aby rząd angielski z rządem francuskim nie porozumiał się w sposób przyjacielski co do wzajemnych praw i obowiązków. Perspektywa poważnych jakichś różnic pomiędzy obu temi państwami jest w tej chwili bez porównania odleglejszą, aniżeli taką od wielu lat była.

Paryż 24 listopada. Trybunał kasacyjny skonfrontował wczoraj Picquart'a z jen. Roger'em, poczem Picquar'ta odprowadzono z powrotem do więzienia Cherchemidi. — *Temps* donosi, że jen. Zurlinden postanowił stawić Picquarta przed sądem wojennym.

Rzym 24 listopada. W izbie posłów minister Vaskarbu cchelli rozwijał *exposé* finansowe. Oświadczył, iż rok finansowy 1897—98 zamknięto deficytem tylko jednego miljona lirów, pomimo wielkich wydatków, spowodowanych rozruchami majowymi i pomimo ubytku w dochodach z importowego cła od zboża. Na rok 1898—99 oczekiwać należy deficytu 14½ miljonów, a na r. 1899—1900 31½ miljonów, razem 46 miljonów, które pokryte zostaną z pomocą rozmaitych środków finansowych, iżby zapewnić państwu stałość położenia finansowego i solidność budżetu. Wreszcie mowca mniema, że ani w bieżącym ani w przyszłym roku nie będzie potrzeba uciekać się do nowych emisyj pożyczkowych.

Wiedeń 24 listopada. *Wiener Abendp.* zaprzecza przesadnym pogłoskom o wrzekomych olbrzymich oszustwach rentowo-podatkowych b. radcy giełdowego Schossberga, który niedawno temu samobójstwem skończył. Dalej konstatuje to pismo, iż przeciw Schossbergowi oskarżenie nie było wniesione, gdyż przeprowadzone śledztwo nie wykazało potrzebnych ku temu momentów.

San Francisco 24 listopada. Hotel Baldwina i przylegający teatr Baldwina spaliły się do szczętu. W czasie pożaru wiele osób wyskoczyło z hotelu z okien i odniosło ciężkie uszkodzenia. Niektóre z nich już zmarły skutkiem tego. W płomieniach znalazło śmierć kilku ze służby hotelowej. Szkodę obliczają na miljon dolarów.

Wiedeń 24 listopada. Polityczna komisja izby panów wypracowała sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy, dotyczącej zniesienia t. zw. „Gremij chirurgicznych" i przekazania ich majątków izbom lekarskim. Gremia te założone zostały w r. 1773. Obecnie straciły zupełnie rację bytu. Istnieje ich jeszcze ogółem 53 w Austrji, z łącznym majątkiem 40.000 zł.

Praga 24 listopada. Rada miejska uchwaliła w dniu jubileuszu cesarza złożyć na ręce namiestnika adres z wyrazami hołdu.

Budapeszt 24 listopada. Reprezentacja miejska pomimo gwałtownej agitacji, prowadzonej przez opozycję, po długiej debacie uchwaliła 176 głosami przeciw 21, przyłączyć się do petycji komitatu Csongradzkiego, skierowanej przeciw obstrukcji.

Budapeszt 24 listopada. Prezydent gabinetu br Banffy ma jutro udać się do Wiednia, aby porozumieć się z rządem austrjackim w sprawie ugody.

Budapeszt 24 listopada. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się dziś o godz. 10 przedpoł. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zgłosiło się jeszcze kilku mowców dla omówienia ostatnich demonstracyj i zachowania się policji. Posiedzenie trwa dalej.

Utrzymuje się tu przekonanie, że dymisję ministra wojny Krieghammera przyjmie cesarz jeszcze przed 2 grudnia. Łączą z tem umyślny przyjazd tutaj Gołuchowskiego w tej sprawie, którego cesarz, mimo że za parę dni wraca do Wiednia, tu na narady wezwał.

Paryż 24 listopada. Jenerał Zurlinden rozstrzygnął sprawę Picquarta wbrew woli ministra wojny, który pragnął odroczyć rozprawę przeciw Picquartowi aż do rozstrzygnięcia sprawy Dreyfusa przez sąd kasacyjny. Zurlinden zagroził dymisją, jako gubernator wojskowy Paryża, w razie, gdyby minister wojny nie przychylił się do jego wniosku postawienia Picquarta przed sąd wojenny.

Rozprawa przeciw Picquartowi, według doniesień dzienników, odbędzie się prawdopodobnie dnia 12 grudnia. Picquart oskarżony będzie o sfałszowanie t. zw. *petit bleu*, przypisywanego Schwarzkoppenowi, jakoteż o wydanie tajnych aktów, dotyczących obrony narodowej.

Londyn 24 listopada. *Times* donosi z Allahabadu: W piątek przyszło w Seringapatam do rozruchów z powodu zarządzonych przez władzę środków przeciw-dżumowych. W rozruchach brało udział około 10 000 ludzi. Policja i wojsko kilkakrotnie musiały strzelać, przyczem kilka osób z tłumu poniosło śmierć na miejscu, a 134 osób aresztowano i przewieziono do Bengalore.

Sofja 24 listopada. Policja tutejsza czyni teraz wszelkie wysiłki w celu wytropienia tajnego komitetu rewolucyjnego, który wydał odezwę, wzywającą do zamordowania księcia. Zarządzono już kilka aresztowań. Opowiadają tu sobie, że w gimnazjach męskich i na uniwersytecie rozeszło się około 2000 egzemplarzy tej odezwy. Kolportaż tych pamfletów odbywał się nie tylko w Sofji, ale w innych miastach bułgarskich, z czego należy wnosić, że banda rozprzestrzeniła swoją działalność na cały kraj. Niektóre pisma omawiając sprawę oskarżają o nią Unionistów, których nazywają „bułgarskimi anarchistami". „Oni to jako emigranci wydawali w swoim czasie w Turn Severin odezwy: „Dziewiąty sierpnia" i „Detronizacja Aleksandra I.", oni również posyłali owe krwią pisane listy do księżnej Klementyny, a teraz chcą jak widać prowadzić dalej swe stare rzemiosło. Styl nowej odezwy podobny jest do tamtych jak jedna kropla wody do drugiej. Książę niechaj wierzy zupełnie ludowi, który tych nocnych bohaterów odeśle z pewnością tam, gdzie im się należy. Kto jednak ma uszy, niechaj słucha, a słucha wyraźnie".

Rzym 24 listopada. Minister skarbu Vacchelli przedłożył izbie deputowanych *exposé* finansowe, z którego wynika, że rok skarbowy 1897/98 mimo wydatków na stłumienie rozruchów robotniczych i mimo strat na cle dowozowem od zboża, skończył się dość pomyślnie, bo tylko deficytem jednego miljona lirów. Na rok 1898/99 przewidywany jest deficyt 14½ miljonów, a na następny 31½ miljonów lirów.

Manila 24 listopada. Amerykanie wysadzili na ląd nowe wojska w sile 4000 żołnierzy.

Paryż 24 listopada. Prezydent Faure udaje się dziś do kopalń w Lens, aby zażegnać przygotowującą się bastówkę górników.

Dower 24 listopada. Z powodu gwałtownej burzy szalejącej w kanale La Manche wstrzymano prowizorycznie ruch parowców na nim.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 24 listopada.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353·— Węg. Kredyty 381·—, Anglobanki 153·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 260·50, Unjony 289·50, Laenderbank 224·25, Sztacbany 353·—, Lombardy 68·50, Elbetalde 257·—, Kolej północno-zachodnia 243·—, Tytuniowe 123·—, Rima 266·50, Alpiny 175·60, Renta majowa 100·95, Węg. renta koronowa 97·65, Losy tureckie 58·10, Marki niemieckie —·—

Berlin 24 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 221·10 (353·06). Sztacbany 150·— (353·18), Lombardy 30·— (70·21), Disconto 193·60.

Frankfurt 24 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 298·37 (353·09), Sztacbany 298·50 (353·37). Lombardy —·— (—·—), Laura 606·50, Harpener 172·60, Disconto 193·40. Usposobienie mocne.

Z izby handlowej i przemysłowej

Lwów 24 listopada 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209·20 do 212·20. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 289·— do 292·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 372·— do 382·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 200 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·30 do 98·—. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 95·20 do 95·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 104·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 94·50 do 95·20.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 51·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleon'dor od 9·52 do 9·62. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niem. 58·75 do 59·20.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 listopada 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. M. hr. Raciborowski z Beresteczka. M. hr. Hagen z Wielkich Ócz. E. Jasiewicz z Wilna. M. Chomińska z Wykotów. M. Krzysztofowicz z Załucza. W. Brausevetter z Wiednia. E. Krzysztofowicz z Załucza. J. Kirchmayer z Krakowa. P. Legrand z Gorlic. M. Preisz z Pragi. Dr. W. Binder z Krakowa. A. Nikorowicz z Tarnopola. A. Götzel ze Szczecina.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Hausch z Krzeszowic. F. Trzciński z Geyczyny. Ks. J. Trzepiński z Kochawiny. W Lackow z Wrocławia. A. Janicki z Niemirowa. A. Rydłowski z Kijowa. S. Glazor ze Schodnicy. H. Goldberg z Grzymałowa. J. Wolfer z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(55)

Henryk Le Roux.

Władca Chwili.

Z francuskiego.

Kapitan zwołał wszystkich na podwórze, aby ich o tem zawiadomić. Dzięki swej wymowie udało mu się przekonać wszystkich.

— Nasz zapas wody, ten najcenniejszy skarb, jaki jeszcze posiadamy — kończył swoje przemówienie — oddaję teraz pod opiekę wszystkich. Będą nad nim czuwali ludzie z nabitą bronią, a przy podziale będę zawsze sam osobiście.

Z tego pół litra musiał każdy oddać jeszcze pewną część, jeżeli chciał otrzymać świeżo pieczony chleb i potrawy, przyrządzane w kuchni. Kto tego nie chciał uczynić musiał się zadowolnić konserwami i biszkoptami. Od pierwszego dnia było to ciągłą przyczyną kłótni i sporów.

Najlepiej znosili niedostatek więźniowie, którzy już do czegoś podobnego byli przyzwyczajeni, a ta świadomość utrzymywała ich w dobrym humorze i w gotowości do wszystkich usług. Szczególnie odbierali gwardzistom część ich pracy, ponieważ ci z każdym dniem stawali się słabsi. Byli to ludzie pochodzący z środkowych departamentów Francji, z tych zamożnych okolic, gdzie wszystkie brzegi rzeczne pokryte są winogronami. Upał, jaki panował przez cały maj w Algierze dał im się strasznie we znaki. Ludzie ci byli pokryci potem, gdy tylko przeszli przez podwórze. Gorąco obierało im wszelką siłę oporu i energię, czyniło ich w najwyższym stopniu rozdrażnionymi i wrażliwymi, tak, że obrażali się o każdą drobnostkę i rozpoczynali kłótnię o nic.

Osadnicy byli już po większej części aklimatyzowani wielu z nich jednak przyzwyczaiło się do gorących napojów, a ponieważ zabrakło teraz absyntu, przeto znosili niewypowiedziane katusze. Kowal z Ravin-Rouge wpadał po prostu w szał z tego powodu.

Najwięcej odczuwano naturalnie brak wody w szpitalu. Każdemu rannemu musiano coś z tego racji wody urwać, a to do przemywania ran. La Vendôme, mer, jego żona i jeszcze kilka osób zadawalniali się z własnego popędu tylko ćwierć litrem dziennie, a resztę oddawali do dyspozycji rannych.

Wśród reszty załogi objęło już panowanie pragnienie z całą świtą wybuchów wściekłości i prób burzenia się. Pragnienie paraliżowało czujność straży, odbierało robotnikom siły i sen, podczas którego zapomnieliby choć na kilka godzin o swej nędzy.

Gdy pragnienie siedzi na języku, można jeszcze wytrzymać, ale pragnący traci siłę oporu, gdy ono spuści się do żołądka; rozpoczyna się szał. Załoga Fontaine-Froide miała pragnienie dopiero w krtani. Uczucie obowiązku i honoru było wśród nich jeszcze żywe; widzieli, że wszystko zależało od tego, aby się utrzymać jak najdłużej, a to mogło się udać tylko wtedy, gdy wszyscy będą słuchali rozkazów kapitana. Uczucie to stawało się coraz słabszem, im większe postępy robiło pragnienie. Wśród nich nastąpiły sceny wściekłości i brutalnego egoizmu, które coprawda w początkach ukrywano. Potem jednak oświadczyli niektórzy otwarcie i gwałtownie, że dzieci, kobiet i rannych nie można stawiać na równi z obrońcami przy podziale wody. Było to dziewiątego dnia po odcięciu wodociągu.

La Vendôme czuwał z ściśniętem sercem nad wzrastającem wzburzeniem. Co godzinę badał lunetą dolinę Sébaou w kierunku, z którego jedynie można się było spodziewać ratunku i pomocy. Ale jeszcze żadna zmiana w pozycjach nieprzyjaciela nie zdradzała, że w jego szeregach zapanowały niepokój i niepewność; przeciwnie, Kabyli zdawali się być zupełnie pewni ostatecznego wyniku swego oblężenia, od chwili, gdy dowiedzieli się, że zamknięci cierpią na brak wody.

Kabyle byli podrażnieni nieustannemi stratami, jakie im zadawały celne strzały oblężonych i doniosłość ich broni. Starali się teraz zbliżyć do swego celu, nie narażając się na strzały garnizonu.

Następnej nocy usłyszały straże głuche uderzenia, które zdawały się pochodzić z wnętrza ziemi. Zbudzono natychmiast kapitana i mera, którzy udali się na miejsce. Już po krótkiej naradzie zdawali sobie jasno sprawę z tego, co się działo. Kabyle w nocy dostali się do rowów drenowych, które odprowadzały wodę deszczową do rzeki Sébaou. Tą drogą dostali się do murowanego kanału głównego i widocznie chcieli pod Fontaine-Froide podłożyć minę.

Do kanału prowadziła z podwórza murowana sztolnia, którą zamykała silna, żelaznemi sztabami zabarykadowana brama. Prócz tego wzniesiono na poprzek kanału silny mur, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi wtargnięcie tą drogą. Kabyle widocznie starali się usunąć tę przeszkodę. Ich zuchwałość była tak wielką, że w początkach nie przerywali nawet roboty, gdy oblężeni zeszli do kanału i zaczęli ze swej strony rąbać mur kilofami.

La Vendôme chciał w nim mianowicie urządzić strzelnicę, aby módz przez nią przetknąć kilka luf, któreby nieprzyjaciela przepędziły z kanału. Kabyle jednak nie czekali na to, lecz zniknęli, spostrzegłszy, iż odkryto ich plan, zanim jeszcze otwór był gotów. Strzelnicę zabarykadowano w sposób łatwy z tej strony do usunięcia, aby w danej chwili można było Kabylom przeszkodzić w założeniu miny.

Naturalnie, że odtąd dzień i noc musiał ktoś czuwać przy otworze. Pierwszej nocy przyjął na siebie ten obowiązek mer. Nagle zdało mu się, że z tamtej strony woła ktoś po francusku. Przyłożył ucho do muru i nadsłuchiwał z natężeniem. Bez wątpienia był tam ktoś, kto starał się dać sygnał: w regularnych odstępach ktoś walił jakimś instrumentem w mur. Mer nie mógł myśleć o opuszczeniu swego stanowiska, gdyż pukanie stawało się coraz natarczywsze.

Mazurier zdecydował się szybko, usunął część zabarykadowania i podniósł broń.

— Kto tam? Wymień nazwisko, albo strzelę!

— Przyjaciel! Campasolo! — odezwał się stłumiony głos.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.